

# Nowak-Dłużewski, Juliusz

---

## "Z problemów nauki okresu Oświecenia", Irena Stasiewiczówna, Wrocław 1960 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 6/3, 495-499

---

1961

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Książkę kończy obszerny rozdział omawiający działalność ośmiu uniwersytetów istniejących w Polsce Ludowej (warszawskiego, krakowskiego, poznańskiego, wrocławskiego, łódzkiego, toruńskiego i dwóch uniwersytetów lubelskich: państwowego i katolickiego) oraz rzut oka w przyszłość pod kątem widzenia perspektyw rozwojowych polskich wyższych uczelni.

Nie trzeba podkreślać oczywistego faktu, że syntetyczne ujęcie historii i organizacji polskich wyższych uczelni, o które pokusili się autorzy omawianej na tym miejscu książki, nie było łatwe do zrealizowania, przede wszystkim z uwagi na skomplikowaną, ciągle się zmieniającą sytuację polityczną kraju, wraz z którą przekształcało się ustawicznie życie ośrodków uniwersyteckich.

Z tego niełatwego zadania wywiązali się autorzy wzorowo, dzięki czemu książka ta stanowić będzie bezwątpienia pożyteczną lekturę dla tych wszystkich, którzy interesują się dziejami europejskiego życia uniwersyteckiego. Będzie tak tym bardziej, że znajdą w niej oni także i omówienie tych specyficznych cech polskich współczesnych uniwersytetów, które charakteryzują działalność wyższych uczelni krajów socjalistycznych.

Kiedy w roku 1949 René Aigrain opublikował — w znanej popularnej serii *Que sais-je?* wydawanej przez Presses Universitaires de France — swoją *Histoire des Universités*, bardzo niewiele miał do powiedzenia o polskich uniwersytetach. Podobnie i inne dzieła zagraniczne poświęcone tym zagadnieniom albo w ogóle pomijały tę sprawę milczeniem albo zbywały ogólnikami. Trzeba więc obecnie — kiedy rażące zaniedbanie zostało wreszcie przewyciężone — dołożyć starań, aby książka Skubaly i Tokarskiego dotarła do jak najszerszych kół historyków nauki i oświaty, a w szczególności tych, którzy zajmują się historią uniwersytetów. Teraz już tylko od sprawności naszych zagranicznych ośrodków księgarskich zależy, aby w przyszłości zagraniczni historycy mieli skąd czerpać pożyteczne, sumienne i jasno usystematyzowane informacje o dziejach i organizacji polskich uniwersytetów.

Waldemar Voisé

Irena Stasiewiczówna, *Z problemów nauki okresu Oświecenia*. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk. Wrocław 1960, s. 133.

Czasopiśmiennictwo stanisławowskie i przedstanisławowskie budziło ciekawość badaczy — i to zarówno przed ostatnią wojną, jak i po niej. „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” doczekały się dwu monografii, jednej przedwojennej, drugiej powojennej. Znalazły swych historyków zarówno Niemcewiczowska „Gazeta Narodowa i Obca”, jak i periodyk Switkowskiego „Pamiętnik Polityczny i Historyczny”. Szczególną ciekawość budził „Monitor”, z jednej strony ze względu na swe konieksje z angielskim „Spectatorem”, głównie zaś — jak źródło pomysłów literackich dla pisarzy drugiej fazy naszego Oświecenia, takich jak Naruszewicz i Krasicki. Zasużonym pionierem tych badań był Ignacy Chrzanowski, od którego pochodziły w swoim czasie rewelacyjne wiadomości o związkach literackich między „Monitorem” a twórczością poetycką I. Krasickiego. Solidne studium „Monitorowi” z pierwszej jego, „przedoficjalnej” fazy, z roku 1763, poświęcił Roman Kaleta („Monitor” z roku 1763 na tle swoich czasów, ogłoszone w roku 1953 razem z pracą Mieczysława Klimowicza o zasługach redaktorskich i wydawniczych niezmordowanego współpracownika J. A. Załuskiego — Wawrzyńca Mitzlera de Kolof). Niedawno ukazał się wybór artykułów ze „Spectatora” w opracowaniu Zofii Sinkowej („Biblio-

teka Narodowa", nr 110); rozdział piąty wstępu edytorskiego omawia stopień zapożyczeń „Monitora” z czasopisma angielskiego (w sposób niestety ogólnikowy i niekompletny, co przypisać należy chyba tylko przymusowej szkicowości tego wstępu).

Prace badawcze nad czasopiśmiennictwem stanisławowskim nie ustają. Słychać, że w warszawskim uniwersyteckim ośrodku badań nad Oświeceniem jest w przygotowaniu monografia o „Korespondencie Krajowym i Zagranicznym”, periodyku schyłku dawnej Rzeczypospolitej.

Do szeregu tych prac należy również rozprawa dr Ireny Stasiewiczówny *Z problemów nauki okresu Oświecenia*, która się ukazała ostatnio na półkach księgarskich<sup>1</sup>.

Autorka ma prawo podkreślić we wstępie, że podejmuje w tej pracy nie ruszaną dotychczas przez badaczy literatury polskiego Oświecenia problematykę. Rozwiązanie tej problematyki oparła na własnej periodyzacji ewolucji ideologicznej „Monitora” i rozwija ją w trzech kolejnych etapach. Etap wstępny informuje o ogólnej sytuacji nauki w epoce Oświecenia, drugi — ustala stosunek Polaków do znanej rewizjonistycznej rozprawy Russa na temat wpływu rozwoju nauk na stan moralności, trzeci — referuje sprawę klasyfikacji metodologii nauk na gruncie „Monitora” i innych czasopism polskiego Oświecenia. Rozdział III przynosi rzeczy najistotniejsze dla rozwiązania problematyki tytułowej. Rozdział ten dostarcza również najwięcej szczegółów w sprawie sytuacji poszczególnych nauk w Polsce, poczynwszy od filozofii moralnej poprzez nauki prawne, lekarskie, matematyczne, filozofię, przyrodę, historię i wiedzę o literaturze; z wiedzą o literaturze ustala się w publicystyce oświeceniowej ścisły związek wymowy, co nie jest dla nas niespodzianką, jeżeli pamiętamy założenia poetyki oświeceniowej, stawiające poezję i wymowę w bardzo bliskim od siebie sąsiedztwie.

Data klauzurowa wydaje się bardzo trafnie dobrana. Data ta, rok 1773, wymaga jednak bliższego jakiegoś uzasadnienia we wstępie pracy, choćby w oparciu o ostatnie badania w tym względzie w „Przeglądzie Humanistycznym”<sup>2</sup>.

Autorka, problematykę naczelną swej pracy opiera w zasadzie na „Monitorze”. Nie można by jej tutaj odmówić racji, jeżeliby realizowała jednocześnie oparcie się również na innych czasopismach. Autorka jednak ekskursy pozamonitorowe uprawia w rozmiarach, których nie uznamy za wystarczające. Chodzi tu przede wszystkim o „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”, które są niezmiernie przydatne dla pracy, bo wychodziły w latach 1770—1777, a więc w czasie, który autorka sama wybrała dla swego tematu. Nie wadziłoby również, gdyby pomysły publicystyczne wiązała z bieżącym życiem. Jest to zabieg metodyczny zupełnie zrozumiały i naturalny, że w tym wypadku życie wyprzedzało publicystykę o lat jakichś kilkadziesiąt.

Dr Stasiewiczówna, omawiając projekty Akademii Nauk oraz Akademii Ludzi Uczonych, lansowane dla Polski w „Monitorze” z lat 1765 i 1768, mogła była przypomnieć analogiczne pomysły nie byle czyje, bo samego Józefa Andrzeja Załuskiego, który tyle przecież wysiłku włożył w sprawę organizacji towarzystw naukowych i kulturalnych o bardzo szerokim wachlarzu organizacyjnym. W roku 1744 założył on np. towarzystwo do nabywania pism zagranicznych (musiały być diablo drogie dla kieszeni pojedynczej), które miano rozlosowywać między członków na własność po ich zbiorowym, kolejnym zużytkowaniu (nawiasem dodam, że z podobnym

<sup>1</sup> Jako tom XII „Monografii z dziejów nauki i techniki”, wydawanych przez Komitet Historii Nauki PAN.

<sup>2</sup> J. Nowak-Dłużewski, *Periodyzacja polskiego Oświecenia*. „Przegląd Humanistyczny” nr 3/60.

przedsięwzięciem spotkałem się na wsi w Miechowskim podczas pierwszej wojny światowej). W roku 1753 Załuski zorganizował za włoskim przykładem akademię ku czci Niepokalanego Poczęcia NMP. Szereg pisarzy na posiedzeniach tej akademii miało słać w wierszu i w prozie Matkę Boską; przedsięwzięcie bardzo sprytnie przez biskupa kijowskiego pomyślane, bo wyzyskujące starsarmacką bigoterię dla celów ściśle literackich. Że przedsięwzięcie było pomyślane mądrze i prawidłowo, pokazał już sam start jego działalności — pierwszy występ z pochwałą Matki Boskiej światłego i wybitnego pijara Antoniego Wiśniewskiego, prawej ręki Konarskiego, profesora Collegium Nobilium, inicjatora nowożytnych metod, fizyki doświadczalnej w Polsce, jednego z pogromców scholastycznego obskurantyzmu u nas. Założyciel akademii wiedział, komu powierzać funkcje prelegenta. Trzeba również pamiętać, że Załuski projektował założenie w Warszawie towarzystwa naukowego na lat kilkadziesiąt przed jego rzeczywistym powstaniem. Załuski również uparcie dążył, co mu się w końcu dla braku funduszków nie udało, do założenia uniwersytetu warszawskiego, uczelni nowożytnej, która by mogła stworzyć skuteczną konkurencję zupełnie już wtedy strupieszalej Akademii Krakowskiej (coś podobnego zamyślał w swym czasie Jan Zamoyski, pragnąc stworzyć w Polsce uczelnię typu paryskiego Collège Royal, aby można było zlikwidować na tej drodze obskurantką Akademię Krakowską).

A teraz kontakty z prasą, z tej samej okazji, o której mowa. W związku z akcją „Monitora” można było przypomnieć projekt „Zgromadzenia Prawych Ludzi”, który lansowały „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” w roku 1772. Dyskusję na temat teorii dzieła literackiego można było poszerzyć drogą wciągnięcia w obręb rozważań artykułów w tej materii z III tomu „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych” z roku 1771. Monitorową definicję nauk prawnych i historycznych można było poprzeć artykułami z VI i VII tomu tychże „Zabaw”. Byłoby również na miejscu, gdybyśmy koncepcje roli i funkcji poszczególnych nauk, wydedukowane z periodyków, konfrontowali w sposób systematyczny z poglądami na te sprawy, formułowanymi we współcześnie ukazujących się książkach i podręcznikach naukowych. Piszę o systematycznej konfrontacji, bo dr Stasiewiczówna czyni u siebie takie zestawienia, ale ich nie praktykuje integralnie. Pisze np. o poglądach Bystrzyckiego na użyteczność nauk matematycznych, o poglądach na historię Skrzetuskiego, Naruszewicza czy Kołłątaja, o doniosłej rozprawie Włodka. Chciałoby się jednak widzieć tutaj takie ważne pozycje, jak *Logikę* pijara Narbutta czy choćby *Edukację obywatelską* pijara Kamińskiego. Szczególne zaś znaczenie posiada znakomita na swój czas rozprawa Marcina Świątkowskiego *Prodromus Polonus eruditae veritatis*, która do dnia dzisiejszego nie straciła nic ze swej naukowej „świeżości”.

Parę uwag należy się delikatnej sprawie utworów anonimowych czy niepewnych autorów, z których korzystała autorka tego studium. Anonimowość — to charakterystyczne *signum* dawnej naszej literatury, szczególnie zaś wieków XVII i XVIII, sprawiające sporo kłopotów jej badaczowi. Próbował te kłopoty rozwiązać Władysław Smoleński, przeprowadzając dekonspirację anonimów politycznych ery sejmku czteroletniego na zasadzie rzeczowych, bezpośrednich kryteriów autorstwa (świadczeń współczesnych, katalogi księgarskie itd.). Metoda ta zawodzi, skoro zabraknie bezpośrednich dowodów autorstwa, co jest przecież zjawiskiem częstym i zrozumiałym, jeżeli chodzi o dawną literaturę. Kłopotliwą sprawę anonimów próbował rozwiązać radykalnie przedwojenny uczyony Henryk Gaertner, który opracował metodę formalną uzasadniania autora na zasadzie znamion stylu i języka danego pisarza. Metodę tę przypomniął po wojnie i zaktualizował Konrad Górski w książce *Sztuka edytorska* (1956). Kryteria formalne Gaertnera mają dużą siłę dowodową. Żałować należy, że uczyony nie zdążył opracować swej metody w szcze-

gółach, których brak odczuwamy stale w praktycznej pracy. Chyba dlatego metoda ta ma tu i ówdzie przeciwników wśród historyków literatury.

Biorąc pod uwagę, co powiedziałem, trudno jest obarczać dr I. Stasiewiczównę odpowiedzialnością za to, że tyle zagadek autorskich pozostawiła w swej pracy nie rozstrzygniętych, tyle domniemań i wątpliwych hipotez bez przekonujących argumentów. Przekład *Uwag o dobrym guście w nauce* przypisany jest Ignacemu Potockiemu, cykl artykułów *O uszczęśliwieniu ojczyzny* — Mitzlerowi de Kolof, nr 68 „Monitora” — I. Krasickiemu, *Mowa z VII t. „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”* — Albertrandiemu, *Manuskrypt chiński z „Monitora” 1765 r.* — I. Krasickiemu. We wszystkich tych przypadkach nikłe kryteria rzeczowe zawodzą. Autorka zdaje sobie z tego sprawę, toteż spontanicznie, co należy zapisać na jej wielkie dobro, próbuje sięgnąć do kryteriów stylu. Czyni to jednak nieśmiało i bez dostatecznej argumentacji. Przykład tej pracy dowodzi, jak pilna staje się sprawa rozbudowania metody formalnych kryteriów autorskich, postawionej przez Gaertnera. Któż to ma zrobić? Chyba instytucja do tego bezpośrednio powołana: Instytut Badań Literackich. Ale Instytut ma zawsze rzeczy ważniejsze na głowie. Brak jest zresztą obecnie w kierownictwie Instytutu osób, które by się naprawdę interesowały poważną teoretyczną problematyką staropolską, które by zresztą miały po temu właściwe kompetencje.

Przechodzę do spraw innych wynikających z rozprawy omawianej, równie ważnych jak poprzednie.

Autorka w rozdziale I ustala niski stan nauki w Polsce wieku XVIII powołując się na artykuł *Manuskrypt chiński z „Monitora” roku 1765*. Ten stan rzeczy wyprowadza się w szeregu artykułów monitorowych z lat 1765—1770 z dwu momentów, definiujących nasze szkolnictwo osiemnastowieczne: formalnego i materialnego. Formalny powód tkwi w wadliwej, wstecznej metodzie wychowania, czy raczej nauczania w Polsce wieku XVIII. Materialny — spowodowany jest brakiem dobrych pod względem naukowym podręczników. Jestem głęboko przekonany, że zademonstrowanie na łamach publicystyki obu tych negatywnych czynników naszej osiemnastowiecznej kultury należy przypisać interwencji pijarów, autorów tych artykułów. Cytowana rozprawa z „Monitora” 1765 r. stoi pod znakami Kartezjusza, czytamy w pracy dr Stasiewiczówny. A przecież kartezjanizm stoi u kolebki reformy szkolnej Konarskiego; racjonalizm przepaja metodę i treść nauczania pijarskiego począwszy od roku 1740. Narzekanie na brak podręczników stojących na poziomie współczesnej wiedzy europejskiej jest stałe u Konarskiego i jego pracowników szkolnych. Dużo czasu i sił zabrało Konarskiemu dostarczenie jego szkołom dobrych podręczników; wiemy zresztą, że troska o podręczniki nie opuszcza go aż do śmierci. Dopiero Komisji Edukacji Narodowej udało się jako tako wypełnić te braki i to przy dzielnej pomocy pijarów. Wydaje się, że dekonspirowanie autorów z tego kręgu zagadnień naukowych powinno się ograniczyć do kręgu pijarskiego: to ułatwi zadanie badaczowi, który się zechce w przyszłości tym zająć.

Pretensje i narzekania pod adresem autorki pracy w znacznym stopniu należy przeweksłować pod adres inny. Autorka nie zawiniła przecie, że nie opracowano formalnych kryteriów autorstwa dzieł literackich. Autorka nie zawiniła, że wiedza o Konarskim i jego epoce kulturalnej nie dostarczyła jeszcze odpowiedzi na szereg pytań, które nas interesują; nie dostarczyła ona m. in. odpowiedzi na to, jaki był właściwy udział pijarów w publicystyce współczesnej czasom nas tu interesującym. Stąd pochodzą braki w pracy dr Stasiewiczówny, których by nie było, gdyby run na Konarskiego, którego świadkami byliśmy po roku 1951, był jakoś planowo zorganizowany. Wyraziłem się metaforycznie: run, ale ta metafora dobrze odtwarza

rzeczywistość. Nastąpiła po wojnie jakaś moda na pewne tematy, które się wydały atrakcyjne i intratne (niekoniecznie tylko ekonomicznie). Nazwisko Konarskiego okazało się intratnym. Obserwowało się inne jeszcze najazdy: np. na poezję polityczną końca wieku XVIII, na Sciegiennego.

Moje rozważania, czasami nie tyle nad pracą dr Stasiewiczówny, ile z okazji jej pracy, mogą się przydać temu lub innemu czytelnikowi jej książki. Pretensje, powtarzam, pod jej adresem, są w rzeczy samej pretensjami pod adresem innym. Autorka *fecit quod potuit*. Posunęła badania nad wiekiem XVIII naprzód, zwłaszcza w zakresie swego tematu, który jest tematem nowym. Ze spraw szczegółowych wymieńmy wydobyć z niepamięci „Zbioru Różnego Rodzaju Wiadomości”, który niespodzianie bierze górę nad starym, renomowanym „Monitorem”, jeżeli chodzi o poziom naukowy artykułów. Wymieńmy przypomnienie znaczenia Wolffa w kształtowaniu się pierwszej fazy naszego Oświecenia; dobrze jest to przypomnieć tym czytelnikom, którzy są zafascynowani rolą Oświecenia francuskiego w naszej osiemnastowiecznej kulturze.

Juliusz Nowak-Dłużewski

J. S. Musabiekow, *Istoria organiczeskiego sintieza w Rosii*. Izdatielstwo Akademii Nauk SSSR, Moskwa 1958, s. 28.

Wydana przez radziecki Instytut Historii Przyrodoznawstwa i Techniki *Historia syntezy organicznej w Rosji* ma charakter monografii, zajmującej się szczegółowo jedną tylko dziedziną dziejów chemii organicznej w Rosji. Autor zaznacza w przedmowie, że treścią dzieła jest historia syntezy węglowodorów oraz ich pochodnych zawierających tlen lub azot. Książka przynosi jednak więcej, niż to wynika z tytułu i przedmowy, gdyż podaje np. informacje historyczne dotyczące stereochemii oraz badań alkaloidów roślinnych w Rosji.

Oprócz przedmowy, uzasadniającej potrzebę zobrazowania osiągnięć rosyjskich chemików i zawierającej sporo interesujących danych historiograficznych, książka składa się z czterech rozdziałów: *Niektóre ogólne zagadnienia historii chemii organicznej w Rosji*; *Rozwój syntezy i badań węglowodorów*; *Rozwój syntezy i badań związków organicznych zawierających tlen*; *Rozwój syntezy i badań substancji zawierających azot*.

Specjalny nacisk jest położony na wewnętrzną logikę rozwoju chemii, na przyczyny powstawania i stopniowego utrwalania się różnych kierunków syntezy. Postęp syntezy organicznej rozpatrywany jest współzależnie z postępem poglądów teoretycznych oraz praktycznym zastosowaniem wyników badań i podkreślona jest wzajemna stymulacja teorii i praktyki chemicznej.

W rozdziale I bardzo szczegółowo zrelacjonowane są stosunki osobiste chemików rosyjskich ze środowiskami zagranicznymi, a więc pobyty młodych naukowców w wybitnych pracowniach chemicznych Paryża, Heidelbergu, Giessen, Getyngi itd., podróże zagraniczne chemików rosyjskich, udział w kongresach międzynarodowych itp.

Jak wynika z przedmowy — autor świadomie dopuszcza pewną dysproporcję w traktowaniu poszczególnych rozdziałów książki, gdyż główne swe zadanie widzi w zapamiętaniu luk istniejących w historii chemii organicznej w Rosji.

Autor wykazuje wielką kompetencję merytoryczną w zakresie chemii organicznej, gdyż wszelkie, bardzo wszak różnorodne problemy syntezy, rozważa z całkowitą swobodą i opanowaniem. Erudycja i dociekliwość Musabiekowa są